

# GLZOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZI-ŚWIDNIK”

Nr 48 (982)

30 listopada 1989 r.

Cena 20 zł

## Jak w prawdziwej rodzinie

„KaŹda epoka ma swe własne cele i zapomina o wczorajszych snach. Nieście więc wiedzy pochodnie na czele i nowy udział bierzcie w wieków dziele — Przyszłości podnieście gmach!”

Te słowa Adama Asnyka posłużyły jako motto powstającemu 20 listopada 1969 roku klubowi emerytów i rencistów, zrzeszającemu początkowo tylko nauczycieli. Opiekę nad klubem przejął Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa przydzielając mu lokal wraz z wyposażeniem, o powierzchni 39 m kw., obiecując w niedalekiej przyszłości duży, wygodny prawie 200-metrowy. W konkursie na nazwę klubu zwyciężyła „Spokojna Przyszłość” zaproponowana przez Anastazję Sady, jedną ze współzałożycielek. Pierwszemu zarządkowi przewodniczyła Anna Satko, zaś prowadzeniem kroniki zajęła się Helena Kolendowska, pełniąc tę rolę przez 6 kolejnych lat.

Przyjeżdżając plan pracy obejmował opiekę nad dziećmi, udzielanie lekcji języka rosyjskiego, muzyki, pomoc w pracach społecznych, a także wspólne czytanie ciekawych artykułów z prasy, fragmentów książek oraz założenie kółka recytatorskiego wśród dzieci w wieku szkolnym.

Takie były początki. Dzisiaj po dwudziestu latach „Spokojna Przyszłość” w dalszym ciągu zajmuje nieduże pomieszczenie, które przed południem pełni funkcję świetlicy szkolnej dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 1.

Kolejne wtorkowe spotkanie, 14 listopada, poświęcone jest właśnie dwudziestemu rocznicy istnienia klubu. Już na kilkanaście minut przed oficjalnym rozpoczęciem, sala zapętniła się. Panie, przeważające liczebnie w klubie, postawiły się o ciepłą rodzinną atmosferę. Na stołach znalazły się więc kolorowe, własnoręcznie przez członkinie klubu wyszywane serwetki, małe zimowe bukiecičky, herbatka, ciasto. Popłynęły wspomnienia.

ANASTAZJA SADY: Po latach nauczania na wsi zamieszkałam w Świdniku. Pewnego dnia spotkałam koleżankę — Annę Satko, która zapropoowała mi — choć do klubu. Widząc moją zdziwioną minę, dodała — jeszcze go nie ma, ale chodź! Tego dnia zebrałyśmy się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej. Było nas 7. Po kilku minutach już 11. Gdy wychylała A. Satko, przewodnicząca została i tak trwało to 17 lat. Były chwile różne, najlepsze chyba w latach siedemdziesiątych. Klub liczył wtedy ponad 60 osób, z tego 52 procent to nauczyciele. Pracowaliśmy wspólnie, umawiając się co i jak będziemy robić, na przykład koleżanka Szubertowa omawiała wydarzenia polityczne.

Dokończenie na str. 3

## 6 grudnia wybory do Samorządu WSK

W CZWARTA KADENCJA DZIAŁALNOŚCI WKROCZY 21 GRUDNIA SAMORZĄD PRACOWNICZY WYTWORNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO. POPRZEDZĄ GO WYBORY DO RADY PRACOWNICZEJ I ZEBRANIA OGÓLNEGO DELEGATÓW PRZEDSIĘBIORSTWA, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ JUŻ 6 GRUDNIA. PONIŻSZA SONDA PRZEPROWADZONA WSRÓD PRZYPADKOWO WYBRANEJ CZĘŚCI KANDYDATÓW DO OBU CIAŁ SAMORZĄDOWYCH MA NA CELU ZAPREZENTOWANIE ICH POGLĄDÓW NA PRZYSZŁOŚĆ ZAKŁADU, POZYCJĘ SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO ORAZ WŁASNĄ ROLĘ W PRACACH RADY PRACOWNICZEJ BĄDŹ ZEBRANIA OGÓLNEGO DELEGATÓW.

## Inż. Zbigniew Gawski, kierownik Działu Wynalazczości kandydat na członka Rady Pracowniczej

— Od 1959 roku pracuję w WSK. Najpierw w Dziale Postępu Technicznego przemianowanym potem na Dział Postępu Technicznego i Wynalazczości, wreszcie, od dziesięciu, czy dwunastu lat po prostu Dział Wynalazczości Pracowniczej. Początkowo pracowałem w charakterze konstruktora, potem zastępcy kierownika, a od 1967 r. jako kierownik tego działu. W 1980 r. wstąpiłem w szeregi „Solidarności”. Zrobiłem to nawet nie dlatego, żebym bez reszty podzielił założenia tego ruchu, lecz na zasadzie odraęowania najroźniejszych politycznych, gospodarczych, organizacyjnych błędów i rażących nieraz absurdów. Wiąże się z tym wstąpienie również obecne wysunięcie mojej kandydatury do Samorządu. Zrobiły to właśnie osoby związane z „Solidarnością”, których sugestiom i argumentom uległem.

Nie czuję się człowiekiem przedyskutowanym do tego, żeby reformować, zmieniać, moja znajomość wielu zagadnień jest tylko częściowa, więc trudno mi przedstawić gotową wizję zakładu w przyszłości. Za możliwe i potrzebne uważam — poza zmianami w układach orzaniaczeniowych — również zmiany w postawach. Nie wiem, czy będzie ten pogląd podzielał szerzej, ale myślę, że jest dużo postaw zachowawczych wynikających między innymi ze specyficznego charakteru produkcji podstawowej, wymuszającego dużą ostrożność we wprowadzaniu ewentualnych zmian. Oprócz ograniczeń mających charakter zro-

kumiały i oczywisty występują również ograniczenia o charakterze subiektywnym, biorące się z pewnej wyгоды unikania ryzyka, poprzestawiania na tym, co jest sprawdzone. Funkcjonuje więc sporo stereotypów, które należałoby przełamać. Są — młodzi zwolennicy — konstruktorzy upatrujący nowych możliwości w modyfikowaniu, przeobrażaniu, nowych rozwiązaniach elementów konstrukcyjnych wyrobu, czy też sfery samej obsługi produkcji. Ich przemyślenia napotykać jednak na drodze do realizacji trudności nie zawsze obiektywnej natury — czytając niechęć do podejmowania ryzyka, wysiłku, czasem zwykłe lenistwo. Tymczasem ich wysiłki mogłyby przynieść duże korzyści, jeśli nawet nie materialnie, to w postaci zebrania pozytywnych doświadczeń.

• Czy sądzi Pan, że te stereotypy dadzą się przełamać apelami bądź przemawianiem do zdrowego rozsądku?

— Na pewno istnieje potrzeba większego zainteresowania pracowników przedsiębiorstwem. To, że pożyłymi się różnego rodzaju wyrobów amortyzujących zmiany koniunktury na wyrobów podstawowych stworzyło sytuację trudną dla zakładu. Zmiany postaw da się osiągnąć tylko poprzez zmiany polityki produkcyjnej. Wszelkie inicjatywy powinny znajdować swobodę wypowiedzi, satysfakcję materialną, ale też — uważam często za drugorzędną — moralną. Młodym pracownikom wystarcza nieraz że ich inicjatywa potrako-

wana została poważnie, a jeśli prześlada, to na płaszczyźnie argumentacji, a nie odwoływania się do skostniałych autorytetów i przepisów. W ten sposób zainteresowanie pracowników i ich więź z zakładem będąc wzrastającą.

Jeśli natomiast chodzi o samą sytuację produkcyjną — trudno mi sobie wyobrazić, by przedsiębiorstwo mogło obecnie pozyskać taki wyrób, który mógłby stanowić pole działania dla wszystkich zatrudnionych. Dlatego byłbym raczej zwolennikiem polityki drobnych kroków, polegającej na znajdowaniu kontrahentów wypełniających wszystkie możliwe luki różnego rodzaju produktami.

• Jaki jest Pański pogląd na pozycję Samorządu w zakładzie?

— Samorząd funkcjonuje już trzy kadencje. Wypracował sobie przez ten czas pewne formy działania, pozycję, dzięki którym przysłać mu można spore osiągnięcia. Po pierwsze — w sposób aktywny i na pewno nie pozorny wkładał w różne dziedziny życia przedsiębiorstwa, po drugie — uzyskał autorytet nie tylko w oczach dyrekcji, organizacji społecznych lecz przede wszystkim załogi. Nie znaczy to, że nie jestem zwolennikiem zmian w działalności samorządu. Uważam na przykład, że polityka personalna powinna zajmować mu mniej czasu, że odpowiedział na nią powinna być dyrekcja. Samorząd natomiast powinien mieć większy wpływ na profil i sposób uzbrojenia oraz przygotowania produkcji.

## Przed ostatnim Zjazdem PZPR

## Co z lewicą?

Historia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest skńczona. Zbyt wiele złych skojarzeń wiąże się z tą nazwą, by mogło tak nie być. Formalny koniec nastąpił w styczniu, podczas XI, ostatniego Zjazdu tej partii. Czy oznacza to również koniec ruchu lewicowego w Polsce?

Zjemy w Europie, której tradycja i współczesna rzeczywistość polityczna nie może obyć się bez lewicy. Partia Pracy w Wielkiej Brytanii, SPD w Republice Federalnej Niemiec, socjaliści w Szwecji i Hiszpanii, eurokomunistyczne partie Włoch i Francji. To ruchy polityczne, którym propaganda PRL do niedawna jeszcze odmawiała miana lewicowych. Lewicowo było to, co uznawało „przewodnią rolę”, bezkrytycznie przyklaskiwało wszystkiemu, co zdecydowano na Kremlu, słowem odpowiadało stalinowskiemu pojęciu lewicowości. Taka „lewica” — miejmy nadzieję — chyba rzeczywiście kończy swój żywot.

Trzeba jednak pamiętać, że w Polsce słowo lewica łączy się także z chlubną, niepodległościową i demokratyczną tradycją Partii Socjalistycznej i nazwiskami premierów II Rzeczypospolitej — Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego.

Centralna Komisja Zjazdowa, Komitet Centralny PZPR opracowały dwa dokumenty, które mają być wskazówką dla działań delegatów na Zjazd Są to: deklaracja programowa i założenia statutowego modelu partii — sukcesorski PZPR. Dokumenty te uznają konieczność powołania do życia partii kierującej się w życiu wewnętrznym zasadami pełnej demokracji, odrzucającej centralizm demokratyczny jako sposób faktycznego podporządkowania członków partii jej władzom. W życiu państwowym nowa partia ma używać systemu pluralistycznej demokracji parlamentarnej. Nie wspomina się już słowem ani o przewodniej roli partii, ani też o dyktaturze proletariatu. Uznaje się prawo wszystkich członków do wyrażania

swojego zdania łamiąc zwyczaj jedynomyślności na rzecz frakcyjnej walki o najlepszy program. Wstępnym do nowego rozdziału historii następczyni PZPR ma być demokratyczny wybór delegatów na Zjazd w drodze bezpośredniej, tajnej elekcji. Do 20 grudnia spośród każdego 1500 członków i kandydatów PZPR wybrany zostanie w ten sposób jeden delegat. Postanowiono zrezygnować z wielkiej — jak przy okazji poprzednich Zjazdów — pompy. Delegaci nie będą już nocować w najlepszych hotelach. Część z nich zamieszka w domach członków i sympatyków partii. Zorganizowano specjalny Fundusz Zjazdowy, z którego ma być pokryta część kosztów.

Czy XI Zjazd PZPR będzie przebiegał w myśl dokumentów ustalonych przez Centralną Komisję Zjazdową? Czy statut nowej partii będzie zawierał sformułowania z opracowanych przez nią założeń? Chyba nie. Kluby, stowarzyszenia, wręcz partie deklarujące lewicowy charakter pojawiają się lawinowo i liczyć je można w setki. Trudno przypuszczać, żeby wszystkie te — nieraz bardzo różniące się nurty — dały się zamknąć w ramach jednej partii. Już dziś działają ugrupowania wiążące swój program z nazwą PPS. Ruch 8 lipca zapowiedział utworzenie partii socjaldemokratycznej. Sama CKZ zgromadziła ponad 70 propozycji nazwy nowej partii. Różne są nie tylko nazwy, również oblicza polityczne tych czasem efemerycznych, innym razem mających solidniejsze podstawy ugrupowań. Od postulatów solidnych, broniących „świętych dokonań” minionego półwiecza, po — w dawnym języku — rewizjonistyczne, które dziś nazwalibyśmy po prostu demokratycznymi.

W wielkim tygłu polskiej lewicy wreszcie. Dla przyszłości kraju byłoby dobrze, gdyby wyłoniły się z tego tygła siły potrafiące zdobyć społeczne zaufanie i poparcie dla walki o prawdziwy, polski socjalizm.

(jmr)

## Potrzebna obustronna, korzystna współpraca

Powszechnie mówi się, że organy milicji nie radzą sobie ze wzrostem przestępczości — szczególnie chodzi tu o włamania, rozboje i napady.

— Przyczyną ciągle rosnących wskaźników tych przestępstw analizować nie będziemy. Warto jednak uświadomić społeczeństwu, że jego bardziej zdecydowaną postawą i zorganizowaniem przeciwko plądze przestępczości można znacznie zmniejszyć jej zasięg — mówi szef sekcji operacyjno-dochodzeniowej RUSW w Świdniku, por. JERZY SZKOŁUT. — Niestety, nadal obserwujemy niezrozumienie naszych intencji, obojętność i bierność społeczną wobec przejawów zła. Rozumiemy obawy, ale sygnały o dokonywanych wykroczeniach i przestępstwach trzeba, nawet anonimowo, zgłaszać. Wielokrotnie przekonaaliśmy się, że anonimowe sygnały nie były fałszywe, co przyczyniło się do ujęcia sprawców na gorącym uczynku.

Apelowaliśmy także o samorządowanie się mieszkańców miasta: społeczny dozór mienia, samochodów, piwnic i domków na działkach. Jak na razie bez echa — zgłosiła się tylko jedna osoba, a to za mało aby skutecznie działać. Milicja cierpi na brak ludzi, a ci którzy pracują społecznie — po godzinach, poświęcając często swój wolny czas. Tymczasem tyłko z soboty na niedzielę nie byliśmy tygodniowo okradziono 16 piwnic i kilka samochodów. Łupem padły rowery, paliwo gromadzone w kanistrach, kółka samochodowe — słowem cokolwiek, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Wie-

lu tym czynom można by zapobiec przy minimalnym choćby zainteresowaniu mieszkańców pomocą milicji w jej działaniach. Dużą rolę mają tu do odegrania samorządy osiedlowe.

Przy okazji pragniemy także uczulić tych, którzy w dniach wypłaty mają przy sobie znaczne kwoty. Należy w ostatnim okresie zwiększoną liczbę napadów na takie osoby. Łupem napastników padają kwoty idące w setki tysięcy. Będmy więc pod koniec pierwszych dekad każdego miesiąca bardziej czujni.

(tw)

## Kronika tygodnia

\*\*\* Na apel dyr. nac. WSK w Świdniku do pracy w wolną sobotę (25 listopada) stawili się w zakładzie około 300 pracowników.

\*\*\* Listy kandydatów do organów samorządu pracowniczego wpłynęły do Komisji Wyborczej Przedsiębiorstwa.

\*\*\* Trwa wymiana międzyzakładowych wczasów pracowniczych z zagranicą. Kolejny turnus pracowników WSK wyjedzie do Rygi.

\*\*\* Akcje pomocy dla najbardziej potrzebujących zorganizowano w szkołach Świdnickich.

\*\*\* W ZDK zorganizowano doroczną wystawę książki polityczno-społecznej.

(k)



# 6 grudnia wybory do Samorządu WSK

## Kandydaci do Samorządu Pracowniczego z okręgu nr 29 obejmującego wydział 540

**MIECZYSLAWA KRUPSKA:** kandydatka do Ogólnego Zebrania Delegatów. Moją kandydaturę zgłosił wydziałowi koledzy i koleżanki. Ekonomistką nie jestem i nie będę zgodziłam się jednak, bo pracując 25 lat jako pracownik fizyczny znam dobrze sprawy robotnicze i tu mogłabym coś zrobić. Chciałabym aby nasza praca wyglądała inaczej, a przede wszystkim, żebyśmy nie musieli jej szukać.

Za najważniejsze uważam więc poprawę organizacji pracy. Robotnik powinien 8 godzin pracować na warsztacie, bez biegania, załatwiania wszelkich spraw związanych z produkcją. Od tego są inne służby. Należałoby również poprawić warunki, w jakich wykonujemy swoje zadania, np. w tapicerii od lat pracujemy przy aście, bezcenne, uznanym powszechnie za rakotwórczy, dokuca nam duże zapalenie, jednak dopiero niedawno zaczęto zastanawiać się nad sposobem wyeliminowania wpływu tych czynników na ludzi. Podobne opóźnienia zdarzają się z pewnością i w innych komórkach Wytwórni.

Jestem optymistką, poza tym działałam już w związkach, więc myślę, że jeżeli przejdę w wyborach to jak najgorzej nie będzie. Potrafię dogadać się z ludźmi i chcę reprezentować ich interesy.

**MICHAŁ LISIECKI,** kandydat do Ogólnego Zebrania Delegatów. Od 32 lat w wydziale 540, początkowo jako ślusarz-błacharz, potem kierownik rozdzielni, a od 3 lat jako mistrz gniazda ślusarsko-spalniczego.

Wiem co to jest praca społeczna, zaczynałem w organizacji młodzieżowej, potem partyjnej, związkowej. W tej chwili będzie ona szczególnie ciężka — ludzie są zmęczeni, zmęczeni, niejasna jest także sytuacja zakładu — co będziemy produkować i w jakiej formie funkcjonować.

Roboty w wydziale nie ma wiele, a to utrudnia utrzymanie dyscypliny. Rozwiązaniem byłoby

przyjęcie dodatkowej produkcji, np. szycie pokrowców do przyrządów, samochodów, świadczenie usług spawalniczych czy regeneracja nagrzewnic do piecyków gazowych.

Musimy ustabilizować produkcję w całym przedsiębiorstwie bo dotychczas tylko szarpamy się. Planów jest dużo, nie robimy nic konkretnego. I właśnie sprawami produkcyjnymi chciałbym się zająć działając w samorządzie.

**DARIUSZ BIELAK,** kandydat do Rady Pracowniczej. Od 2 lat pracuję w WSK jako ślusarz-probier. Robię przewody paliwowe, olejowe, powietrzne śmigłowca. Zgodziłem się kandydować do Rady Pracowniczej, bo w przedsiębiorstwie dzieje się coraz gorzej i uważam, że najwyższy czas na działanie.

Mam dobre warunki pracy, nowoczesne, ale nie mam co robić. Podobnie moi koledzy z wydziału. W ubiegłym roku by wykonać plan zostawiliśmy po godzinach, a w tym roku już w lipcu wyrobiliśmy całoroczny plan. Jeżeli będzie tak dalej — spalujemy. Myślę jednak, że możemy wytwarzać także inne wyroby, nie tylko śmigłowce, np. moglibyśmy podjąć produkcję dla rolnictwa. Potrzeba szybkich decyzji i odpowiedzialnych ludzi.

**MIROSLAW SIARKA,** kandydat do Rady Pracowniczej. Wykonuję wszelkie roboty ślusarskie, trase, śmigłowce, wiertnice w gnieździe ślusarsko-spalniczym. Wiele zmieniłem w swoim wydziale, przede wszystkim organizację pracy rozdzielni i planowania, a usprawniłoby to pracę na warsztacie. Określiłbym to tak: konieczne jest ściślejsze ustalenie obowiązków zatrudnionych tam pracowników, połączone z lepszym wynagrodzeniem. Zmniejszyłoby się tym samym ilość pracowników umysłowych. Duże utrudnienie stanowi niedopracowana dokumentacja technologiczna, konstrukcyjna. Tracimy czas poprawiając sami lub szukając właściwego człowieka,

odpowiedzialnego za stan dokumentacji.

Nie do pomyślenia jest też fakt, że w produkcji lotniczej mamy typowy akord. Należy szukać innych rozwiązań, które jednak nie zmniejsząby pracowników, nie powodowały zwalniania z zakładu. Na warsztacie widzę wyraźnie, że sztucznie „pcha się” robotę, bo tak faktycznie nie ma co robić. Nam jest wszystko jedno co będziemy wytwarzać, byle z tego były pieniądze.

Jestem tylko ślusarzem, ale widzę, że tak dalej nie może być. Musimy zwiększyć produkcję, zlikwidować biurokrację, wiele stanowisk umysłowych, zaprzestać przechowywania ludzi, którzy nie przechodzą się. Chcę być pomocny w wyjściu z tej sytuacji i dlatego zgodziłem się kandydować do Rady. Boję się jednak, że wejście do niej 70 procent umysłowych i zakrzyczą wnioski zgłaszane przez pracowników z warsztatu.

Jeżeli nie zawrócimy z takiej drogi, w ciągu najbliższego roku pojedziemy pod młotek i z jednego zakładu powstanie może nawet 20 firm. Trzeba szukać monadatorów, którzy ściągliby do nas konkretną produkcję i znaleźliby rynki zbytu, zmieniliby wszystko — od warsztatu do samej góry.

## Kandydaci z wydziału Kuźni i Matrycowni

Z wydziału kuźni i matrycowni (W-300) do Samorządu Pracowniczego zgłoszono kandydatury trzech pracowników tego wydziału: **CZESŁAWA KUTNIEGO, HENRYKA LIBERSKIEGO i KAZIMIERZA WYSZYŃSKIEGO.**

**KAZIMIERZ WYSZYŃSKI** jest kierownikiem wypożyczalni narzędzi. Na razie nie chce się reklamować ani składać obietnic. Opowie o sobie publicznie, gdy otrzyma mandat do Rady Pracowniczej.

Na rozmowę dał się namówić **HENRYK LIBERSKI,** który kandyduje, licząc, że coś poprawi w zakładzie i będzie miał swój udział w decyzjach prowadzących do lepszego jego funkcjonowania. Uważa, że warunki pracy są za ciężkie a płaca co najmniej nieodpowiednia. Może o tym mówić, gdyż pracuje w zakładzie 11 rok. Jest kowalem — wykonuje odkuwki matrycowe. Ma 39 lat.

Jakie zmiany są w zakładzie konieczne? — Trzeba by się bliżej przyjrzeć całemu zakładowi — mówi. — Najlepiej znam sprawy kuźni. Razi go zła organizacja pracy. Trzeba by poprawić warunki sanitarne, choć pełnej czystości nie da się zachować — taka

jest specyfika pracy. Praca na akord powinna być zmieniona w dniówkę zadaniową. Jeśli będą pieniądze — zostaną w zakładzie i ludzie. Uważa za nienajgorszy pomysł, aby kuźnia przeszła na własny rozrachunek i wykonywała prace zlecone.

Z wydziału W-260 kandyduje: **RYSZARD KOLANIEC-KI,** konserwator kąpieli galwanicznych oraz **JERZY NIEDBAŁA,** lakiernik, który pracuje w zakładzie już od 1969 roku.

Na lakierni — od 1982 r. Ma 42 lata, 4 dorosłych dzieci. — Zostałem zgłoszony przez zalogę na jawnym głosowaniu, więc nie odmówiłem — mówi. — Nie przeczę, że chciałem znaleźć się bliżej „osrodka decyzyjnego”. Jeśli będę wybrany, będzie to przejaw zaufania ze strony kolegów. Na razie nie widzę potrzeby wprowadzania jakichś gruntownych zmian na wydziale. Ważne jest, żeby — gdy zaistnieje potrzeba — wprowadzać je na bieżąco. Najważniejsze jest — moim zdaniem — aby zakład pracował rytmicznie, bo wszyscy są od siebie uzależnieni.

Obserwowałem już działalność kilku gremiów. Mam nadzieję, że nowa Rada przyczyni się do szybkich zmian. A są one konieczne.

Notował: T.W.

## Przedstawiciele W-560

Z wydziału W-560 zgłoszono czterech kandydatów: **MIROSLAWA SZCZEPANIAKA,** mistrza — pracuje przy podzespołach IL-a 96, **ADAMA TYMOSZCZUKA,** ślusarza, **ROMANA WIELEBY,** elektryka i **ANDRZEJA WALCZAKA,** monter platowca Mi-2 i W-3.

**MIROSLAW SZCZEPANIAK** pracuje w zakładzie już od 12 lat. Po wypadku, którego doznał przy pracy pracował w dziale TT. Nie był zadowolony, gdyż — jak mówi: — zawsze uważałem, że praca przy produkcji jest ciekawsza; tu można coś dokonać, pracę widzieć. Nie jestem członkiem żadnej organizacji ani politycznej, ani związkowej. Działam jedynie na niwie sportowej — jestem członkiem zarządu ogniska TKKF w Świdniku.

Decyzja, aby kandydować do Samorządu pracowniczego wypłynęła z gniazda, na którym pracuję. Początkowo zgłoszono trzech kandydatów, potem uznano, że jeden dobry kandydat będzie miał większe szanse. Dlaczego on? Jest przecież wielu dłuższych pracujących, o większym doświadczeniu. A jednak i młodszy, i starszy byli za jego kandydaturą. Koledzy znają jego poglądy o produkcji, a zadaniami reprezentowania gniazda o sobie, do której nie ma się zafascynowania, nie powierza się. Tak więc będzie kandydował, bo chce tego koledzy.

Co chciałby zmienić w zakładzie? Na wydziale? Przede wszystkim układ pracy. System akor-

dowy, w obecnej sytuacji na wydziale, w którym pracuję, nie daje — jego zdaniem — egzaminu. Produkcja ma charakter jednostkowy, zarówno przy Mi-2 jak i przy IL. Jest to raczej montaż i składanie elementów. Co innego, gdyby ruszyła taśma, np. z motocyklami. Bardziej chciałby, aby pracownik robił tylko to, co ma zaplanowane. Chce wykluczyć konieczność organizowania sobie pracy przez tych, którzy mają wykonywać. Od organizacji pracy są inne służby, które powinny się z tego lepiej wywiązywać. Normy czasowe są przytyłkiem. Dziś, aby zarobić, trzeba wypracować ponad 300% normy. Mistrzowie zarabiają około trzeciej części tego, co ich podwładni. Chce więc przywrócić rangę mistrza. Produkcja lotnicza w zakładzie może pozostać, ale konieczna jest także inna, rynkowa, która bezpośrednio wzbogaci zakład. A gdy uruchamia się nowy wyrób, musi się to odbywać szybko. — Dokumentacja powinna być przejrzysta i czytelna, no sporo czasu tracimy niepotrzebnie na jej rozszyfrowanie — mówi i dodaje: — Samorząd pracowniczy zupełnie odmożony nie załatwi wielu rzeczy. Starsi koledzy potrzebni są nam swoim doświadczeniem. Razem na pewno więcej da się zrobić.

**ANDRZEJ WALCZAK** z wydziału W-560 jest monterem platowca przy Mi-2 i W-3. Pracuje w systemie akordowym. Kandyduje, podobnie jak jego przedmówca, dlatego, że chciał tego koledzy, a po wtóre, chciałby aby przemianą zależały także trochę i od niego. Jest zapatrzoną w wielkiego człowieka — Lecha Wałęsę — i

w ten sposób chciałby udzielić poparcia związkowemu, którego jest członkiem. — Nie sądzę, abym był skompromitowany i wydaję mi się, że gdyby próbowałam mną manipulować, naciśnionym bym się nie poddał — mówi Andrzej Walczak.

Co zmieniłby w zakładzie i na wydziale? Zamiast wykonywania przez poszczególne gniazda kolejnych operacji, proponuje dwie równoległe grupy prowadzące produkcję. Przyczyniłoby się to do rywalizacji — czyli do postępu przede wszystkim jakościowego, który najbardziej służy zakładowi. — Nam robotnikom, podwyższyłoby to zarobki. Produkcja lotnicza to za mało. Jest ona ponadto deficytowa. Można by podjąć wytwarzanie maszyn rolniczych tak potrzebnych i na które zawsze byłby zbył. Jak mogło dojść do zaprzestania produkcji motocykli? W czasie kryzysu zapewniałaby ona zakładowi byt. Inną sprawą, której rozwiązania oczekuje, to proporcja pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji do ogólnej liczby ludzi w zakładzie. Struktura zatrudnienia musi ulec zmianie, jeśli zakład ma się rozwijać.

Jak widzę przedsiębiorstwo za kilka lat? Przede wszystkim spodziewam się szerokiej współpracy z zagranicą, uruchomienie linii produkujących motocykle, oczywiście nowoczesne, a także podjęcie przez zakład produkcji dodatkowej, dającej dodatkowe dochody — może to być wytwarzanie maszyn rolniczych, bo dzisiejsze pracownicy nie mają za mało. A widać, że idą jak woda.

## Inż. Tadeusz Skoczylas — technolog w wydziale obrabiarek sterowanych numerycznie, kandydat na delegata na Zebranie Ogólne Delegatów

— Do zakładu przyszedłem w charakterze tokarza w 1957 roku. Pierwszych dziesięć lat przepracowałem w wydziale 340. Pod koniec tego okresu pełniłem już funkcję mistrza. Potem skończyłem zaoceanie technikum i przeniosłem się do pracy u Głównego Technologa. W 1970 r. ukończyłem studia. W tym samym czasie powstał branżowy ośrodek obrabiarek sterowanych numerycznie. Zainteresowała mnie praca w tym ośrodku, ponieważ było to coś nowego — pierwsze tego typu obrabiarki w zakładzie. Ponieważ obrabiarek przybywało, ośrodek awansował do rangi wydziału. W tym wydziale pracuję do dziś. W sumie mam już za sobą 43 lata pracy w różnych zawodach.

— Jest Pan również aktywnym członkiem „Solidarności”. — Jestem członkiem Komisji Zakładowej. Należałem do „Solidarności” w latach 80-81. W okresie stanu wojennego uczestniczyłem czasami w kolportażu prasy podziemnej, jednak do ścisłego grona kierującego związkiem nie należałem.

— Co wpłynęło na Pańską decyzję o kandydowaniu do Samorządu?

— Zgodziłem się po prostu na propozycję kolegów. Znam mnie od wielu lat jako fachowca i jako człowieka, który wiele w życiu przeszedł. Między innymi sześc lat na Syberii. Mniej więcej znam też pracę Samorządu, ponieważ jestem delegatem Zebrania Ogólnego kończącej się kadencji.

— Jak Pańskim zdaniem powinien wyglądać nasz zakład za — powiedzmy — pięć lat?

— Prawdę mówiąc nie zadawałam mi propozycje dyrekcji w tej mierze. Uważam, że zakład z takim potencjałem jak nasz powinien mieć jakąś wielkoseryjną, perspektywiczną produkcję. Przyjmuję się w tej chwili wiele robotę, są to jednak zamówienia drobne, nie zapewniające utrzymania tak dużej załogi.

— Czy uważa Pan, że przy takiej wielkości zakładu zdobyć jednolitej produkcji dla ośmiu tysięcy ludzi jest w ogóle możliwe?

— Bój się że nie, jednak trzeba jeszcze zwrócić uwagę na strukturę zatrudnienia, niewłaściwą proporcję pracowników zatrudnionych w bezpośredniej produkcji do ogółu zatrudnionych.

## 30 Lat bez L-4

Inżynier **RYSZARD SUDOL**, szef Działu Gospodarki Materialowej WSK Świdnik, rozpoczął pracę zawodową 3 września 1959 r., jako planista w Dziale Gospodarki Narzędziowej. Na tym stanowisku pracował do 1961 r. Po zakończeniu trzyletniej zasadniczej służby wojskowej, powrócił do świdnickiej WSK i przez najbliższe dwa lata: 1964-1966 był najpierw technologiem, później — kierownikiem

rozdzielni. 1 stycznia 1966 r. objął stanowisko kierownika sekcji od 1978 r. — kierownika oddziału.

— Nigdy dotąd nie korzystałem ze zwolnień lekarskich, ani też nie spóźniłem się do pracy, choć do 1979 roku dojeżdżałem do WSK z Lublina — mówi o sobie z uśmiechem. 30 lat pracy zawodowej bez korzystania z popularnego L-4 ocenia jednak jako coś normalnego, nie nadającego

się do specjalnego akcentowania gdziekolwiek. O, po prostu — zdrowie, odpukać, dodaje.

Z zespołem podlegających mu ludzi pracuje mu się dobrze, nie chciałby zmieniać jego składu.

A hobby? Latem ucieka na działkę, znajdując tam wytchnienie po całonocnej pracy zawodowej, a obecnie — działa w Komitecie Obywatelskim.

(man)







## GŁOS SPORTOWY

Do milej i wielkiej niespodzianki doszło w Świdniku. W drugiej kolejce rozgrywek o mistrzostwo II ligi siatkarskiej Avii pokonali renowany zespół z Gorzowa 3:2! (9:15, 15:10, 15:5, 6:15 i 15:11).

W roku ubiegłym Stilon z dziecianną łatwością ogrzał nasz zespół, za który musieliśmy się momentami rumienić ze wstydu.

Jego liderem był (i pozostał do dziś) dwumetrowy ROMAN BARTUZI, który szalał wtedy na parkiecie zdobywając wiele punktów. W tym roku po przeciwnym stronie siatki stanęła Inna Avia. Zespół wzmocniony S. KURKIEM i M. STEFANOWICZEM przestał być chłopcem do bicia.

W meczu ligowym z Avią Bartuzi pokazał również łwi pazur, ale tylko w dwóch setach. W końcówce meczu świńdzianin zagrali konsekwentnie blokami i goździłki „wieżowcem” został kilkakrotnie zastopowany przy siatce. Mocno spięty z tego powodu posłał również kilka piłek w aut. W pierwszym najdłuższym secie meczu (trwał 28 minut) wszystkim układało się po myśli gości. Siatkarze Stilonu atakowali dynamicznie i skutecznie, wykonywali kłujące zagrywki, blokowali skutecznie przy siatce nie miały ataki Stefanowicza, Grzegorzcyka i Misztala.

W drugim secie role się niespodziewanie odwróciły. Żółto-niebiescy postanowili drogo sprzedać skórę i zabrali się ochoczo do gry. Celne zbicia Kurka i Stefanowicza oraz precyzyjne „kiki” Kostaniaka zrobity swoje. W 16 minucie gry Avia prowadziła 12:7 i otucha wstąpiła w serca kibiców. W tym okresie gry członkowie klubu kibicując zwoili egzamin na piątą zagrywając zwoili egzamin na walkę głosiłym dopinaniem. W trzeciej odsłonie świńdzianin nie spocił się z tonu, obję prowadzenie 7:2, a kibice przecierali znowu oczy ze zdumienia. Tak skutecznie grającej drużynie nie widzieli od kilku ładnych miesięcy.

W tym secie świńdzianin złożyli kilka razy, czapę Bartuziemu, Chybikowi i Gumienemu i trener drużyny gości zaczął sięgać po graczki rezerwowych.

To zdało się jednak na nic i Avia objęła prowadzenie w meczu 2:1! Dobrze wprowadził się na parkiet M. Kowal. Siatkarze gorzowscy odnaleźli się jednak w czwartym secie i po 10 minutach gry prowadził już 10:1. Podopiecznym trenera Kostrzewy zabrakło po prostu sił po twardej i nieustępliwej walce w poprzednich partiach.

### Wiecej takich spotkań

## Avia — Stilon 3:2!

A oto co powiedzieli po meczu. JANUSZ KOSTRZEWA (trener Avii):

— W czym upatrzyć naszego zwycięstwa? Chłopcy zaczęli solidnie trenować i to procentuje! RYSZARD DONIEK (trener Stilonu):

To nie ta sama Avia — naprawdę! Mam jednak pretensję do sędziego głównego. Kilka jego błędnych decyzji wyprowadziło z równowagi moich graczy.

ROMAN BARTUZI (niekwestionowany lider drużyny gości):

W pierwszym secie poszło nam gładko, w dwóch następnych nie miałem wsparcia kolegów. W piątym decydującym rozgrywce „spaliliśmy” się przez arbitra! Na własnych śmiecach, w rewanżu wygramy z Avią. Bankowo.

ZYGMUNT KARP (kibic):

Wygrana ze Stilonem to już coś no i wielkie zaskoczenie dla kibiców. Ta drużyna obok Wifamy „cekuje” przecież w ekstraklasie. Na takie mecze aż chce się patrzeć. Jeśli tak dalej będzie ludzie walić będą znowu tłumnie do hali.

(mk)

## Kalejdoskop sportowy

Plebiscyt „KURIERA LUBELSKIEGO”...

...i Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie na 10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny '89 rozstrzygnięto. Na liście kandydatów znalazła się świńdzianka trójka — WOJCIECH DORABA (rajdowiec), JANUSZ KASPEREK (lotnictwo) oraz AGNIESZKA PATRZALA (pływanie). Ich ostateczne lokaty w plebiscycie zależą w dużej mierze od ilości głosów świńdzianek entuzjastów sportu. Przypominamy o tym i zapraszamy do udziału w tym ciekawym konkursie, w którym przewidziano również nagrody dla...kibiców.

4:1 PIŁKARZY AVII...

z Wisłą Puław w ostatnim meczu jesiennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi jest nadal tematem rozmów wielu kibiców. Zakończenie sezonu wypadło rzeczywiście bardzo efektywnie. Cztery bramki w siatce przeciwnika to już coś, a mogło być ich znacznie więcej. Kibice mówią bez ogródek, że coraz lepsza gra naszej drużyny jest w

dużej mierze zasługą popularnego „ulana” MARKA LESZCZYŃSKIEGO, który po powrocie z Kanady rozstrząsał atak. Jest w tym stwierdzeniu naprawdę sporo prawdy ale nie należy zapominać że rozstrzygnięcia przeprowadzone w sekcji piłkarskiej, także oddomnienie zespołu to również pozytywne akcenty stopniowego odradzania się świńdzianki jędrzejki. ŚWIĘTA POSTAWA SIATKARZY AVII...

...z kandydatem do ekstraklasy Stilonem Gorzów pobudziła apetyty kibiców. Po zwycięstwie nad tym renowanym zespołem, siatkarze nasi uplasowali się w czółowiec tabeli (na IV miejscu - przyp. aut) co jest bardzo miłą niespodzianką. W najbliższym czasie (2 grudnia) drużyna Avii wyjeżdża do Pity i Bydgoszczy na kolejny maraton, w którym zmierzy się z Polanem i Chemikiem.

Teoretycznie rzecz biorąc są to zespoły zaliczane do słabszych w grupie i victoria powinna być po naszej stronie. Czy tak się jednak stanie?

(kk)

## Reporter zanotował

POMÓŻMY ZWIERZĘTOM I PTAKOM!

Pierwsze poddmuchy zimy już poza nami! Bez względu na to, jaka będzie — pamiętajmy o zwierzętach i ptakach. Na wielu świńdzianich balkonach rojno i gwaro od ptactwa, które zagląda do karmików. Karmiki można by rozmieścić również i w parku miejskim. Żyje tam spora rodzinka wiewiórek. Podrzućmy i im od czasu do czasu kilka... orzeszków.

TELEFON REDAKCYJNY...

...dzwonił głośno 23 listopada. Jak to jest — z tym przygotowaniem do zimy? — pytano zewsząd. Czytaliśmy w gazecie o stertach piachu i soli, o piaskarkach i brygadach przygotowujących do akcji zima w mieście i wszystko wzięliśmy w łeb, przy pierwszym śnieżku i temperaturze —2° C. W takich to bowiem warunkach ludzie fikają kociołki przy ulicy Sławińskiego doznając silnych potuśnięć...

Tych i jeszcze innych spostrzeżeń było wiele. Naszych czytelników również sporo niemyłych epitety pod adresem dyrektorów i kierowników służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo ludzi na drogach i ulicach w mieście. Smutne to ale i prawdziwe! A co chyba

najważniejsze taki stan rzeczy na dalsze tygodnie jest nie do pomysłenia!

KONTO SOS...

...ministra Jacka Kuronia okazało się potrzebne dla wielu biednych ludzi. Również i Polski Czerwony Krzyż stara się o fundusze dla najbardziej potrzebujących. Warto przede wszystkim pamiętać, że już po raz 16 PCK ogłosił loterię fantową na ten cel. Losy w cenie 100 złotych będą do nabycia w kioskach „Ruchu” na terenie całego kraju od 1 grudnia br.

Pomóżmy potrzebującym i zagrajmy w tej loterii!

ŚWIDNICKI „ZIELENIAK”...

...przy ul. Świerczewskiego zaczyna zamieniać się powoli w... mały bazar. Obok warzyw i owoców na stołach targowych zaczyna pojawiać się coraz częściej artykuły „różne”.

Tureckie dżinsy, sprzęt gospodarstwa domowego z ZSRR, cyruse i słodycze. Wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują na to, że przed tegorocznymi świętami Bożego Narodzenia towaru zagranicznego pochodzenia będzie znacznie więcej. Wszystko to mogłoby być owszem cieszysz, gdyby nie pańskie ceny.

NA SYLWESTRA DO HALI SPORTOWEJ AVII

...wybierz się w tym roku z pewnością wielu świńdzian i nie tylko. Warunki tam do tańca i wspólnej zabawy świetne.

Zaproszenia na bal sprzedawane są już w klubie sportowym. Członkowie wspierający klub placą za wejście 30 tys. złotych (od pary) pozostali 40 tysięcy! Zyczymy udanej zabawy!

(k)

## Potrzebne poręcze!

Sygnalizują nam mieszkańcy bloków przy ulicy Świerczewskiej konieczność budowy poręczy przy schodach wiodących w dół (od biblioteki ZDK) do ulicy Przdowników Pracy vis a vis Iskry. Na tym niebezpiecznym odcinku zdarzają się zimą upadki przechodniów.

A skoro tak się dzieje za sprawą nie należy zwlekać. W końcu ta inwestycja nie wymaga wielkich nakładów finansowych, a jedynie dobrych chęci!

(k)

## Józef Wyszomirski nie żyje

JÓZEF WYSZOMIRSKI niespodziewanie opuścił lubelski świat sportowy. Zmarł nagle 18 listopada 1989 roku. Wychowanek warszawskiej Gwardii, był w latach siedemdziesiątych podporą pierwszoligowego zespołu pięciarskiego Fabrycznego Klubu Sportowego Avia w Świdniku. Krzyżował rękawice z wieloma znanymi pięciarzami krajowymi i zagranicznymi.

Zszedł z ringu z podniesionym czołem w 1980 roku, a to, że nie mógł żyć bez boksu, znalazło odbicie w szkoleniu młodych entuzjastów tej dyscypliny sportu. Wychował wielu znanych pięciarzy, a wśród nich srebrnego medalistę ostatnich mistrzostw świata w Moskwie — Krzysztofa Wróblewskiego.

Cześć jego pamięci! Grono przyjaciół z FKS Avia

### Na pożegnanie jesieni

## 4:1 Avii z Wisłą Puławy

Piłkarze z Puław przyjechali do Świdnika co najmniej po jeden punkt. Drużyna znad Wisły zajmowała jeszcze tydzień temu ósme miejsce w tabeli, a Avia dopiero czternaste. Wisła spłatała tej jesieni kilka niespodzianek zabierając punkty silnym rywalem, aplikując im sporo bramek. W ostatniej jesienniej wyprawie w Świdnik Wisłacy zmuszeni byli jednak schylić czoła przed Avią.

Tego dnia podopieczni trenerów M. KOSTANIKA i K. SZEFLE-RA zagrali bardzo skutecznie i mogli wygrać jeszcze znacznie wyżej.

Przy stanie 4:0, po celnych trafieniach LESZCZYŃSKIEGO (zdobył w tym meczu dwie bramki), WRÓBLA i DROŻA kibice za-

cierali z uśmiechem ręce i chwylili strzeleckie popisy pomocników i napastników Avii. Na taki występ już dawno czekali.

Drużyna świńdzianka grała z wprawą i animuszem, wszyscy piłkarze (a najbardziej chyba STERNI-CZUK) poruszali się zjawo po błotnistym boisku, dobrze bronili NOSOWSKI, który zastąpił tym razem Grodzickiego, a ponieważ goście prowadzili również otwartą grę — widowisko było ciekawe.

Honorową bramkę dla Wisły zdobył przy końcu meczu ZOLECH. W sumie godne pożegnanie piłkarskiej jesieni o czym piszemy z dużą satysfakcją.

(KR-K)

## Informator GŁOSU

1-2.12 — MIŁOŚĆ, SZMARAGD I KROKODYL — USA, 17.00 19.15, od 15 lat;

3.12 — PORANEK — pol. 12.00 bo; — MIŁOŚĆ, SZMARAGD, I KROKODYL — USA, 17.00; — CUDOWNA CZAPEČKA — CSRS, 15.00 bo; 5.7.12 — OSZOŁOMIENIE — pol. 17.00 od 18 lat, — WERDYKT — USA, 19.15 od 15 lat;

OSZOŁOMIENIE — Polska, 1988 — Reż. JERZY SZWIETNIA. Grają: W. Kowalski, M. Pakulin i inni. Film oparty na biografii K. Janoszy Stepowskiego. Tragiczna śmierć aktora, którego żona narkomanka, była konfidentką Gestapo. CUDOWNA CZAPEČKA — CSRS — NR. 1985, Reż. ZDENEK ZELEŃKA. Grają: M. PERT, R. STEDRY i inni.

Cudowna czapeczka porwała dwóch chłopcom pokonać okrutnego władcę.

(kk)

## LISTY DO REDAKCJI

W odpowiedzi na list Obywatela dotyczący incydentu jaki miał miejsce w autobusie relacji ŚWIDNIK — LUBLIN w dniu 89-09-14 Dyrekcja Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej O/II Lublin informuje.

W przedmiotowej sprawie przeprowadzono pospiewanie wyjaśniające które wraz z konfrontacją Obywatela z kierowcą autobusu przeprowadzoną w dn. 89-11-04 w pełni potwierdziło niewłaściwe, naganne postępowanie kierowcy.

W związku z tym został on ukarany karą regulaminową, tj. upo-

nieniem na piśmie. Jednocześnie informujemy, że z kierowcą tym przeprowadzono rozmowę służbową w trakcie, której ostrzeżono go iż w przypadku ponownego wystąpienia zaniedbań w zakresie właściwej, kulturalnej obsługi podróżnych zostaną wobec niego wyłączone znacznie surowsze sankcje dyscyplinarne.

Informację o powyższym przeprowadzono Obywatela za przykrość związaną z omawianą sprawą.

Z-ca Dyrektora d/s Przewozów Pasażerskich Adam Chowaniec

## Podziękowanie

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych ś.P. Józefa Wyszomirskiego serdeczne podziękowania składa

Rodzina

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARTŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI, korekta: Zofia ZAJĄC. Adres redakcji: 21-046 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1 — zam. 1633 z dnia 89.11.23 — 3000 szt. B-5